

Nie meldujcie się w mojej gminie, bo mnie straszy 5 tysięcy

Kategoria: Felietony

Opublikowano: wtorek, 05, listopad 2013 23:00

Odśłony: 2637

Wydawać by się mogło, że im więcej mieszkańców gminy (podatników) tym lepiej dla samorządowego budżetu. Są jednak przepisy, które powodują że wzrost liczebności wspólnoty samorządowych nie cieszy włodarzy gminnych i to właśnie z powodów finansowych!

Znajomy burmistrz małej, acz uroczej gminy w Małopolsce zwrócił mi uwagę na pewnen paradoks będący konsekwencją przepisów oświatowych.

Otóż gminy do 5000 mieszkańców mają podwyższone wagi będące podstawą do naliczania subwencji oświatowej. Tłumaczy się to tym, że wyższe są w nich jednostkowe koszty kształcenia uczniów spowodowane przede wszystkim niższą liczebnością oddziałów oraz koniecznością wypłat dodatków socjalnych (wiejskiego i mieszkaniowego) dla nauczycieli. W algorytmie podziału subwencji uwzględniona została więc specyfika takich szkół.

Ale przepis jest tak skonstruowany, że gdy tylko liczebność gminy zwiększy się choćby o jednego mieszkańca ponad zaczarowaną granicę 5 tys. osób, wówczas preferencje przestają działać. Wiąże się tym znaczący ubytek dochodów gminy sięgający od kilku do kilkunastu procent (bywa że do 1/4 wysokości subwencji oświatowej!). To są ogromne pieniądze wynoszące np. 2-3 razy więcej niż się wydaje przez cały rok na bieżące utrzymanie dróg lub kilkadziesiąt razy więcej od łącznych wydatków na kulturę i sport.

Demograficzna siekiera jest bezwzględna. Działa system zero - jedynekowy. Z chwilą przekroczenia choćby o jedną osobę limitu 5 tys. mieszkańców tracisz przywileje podniesionej subwencji. W praktyce oznacza, że w niektórych gminach z utęsknieniem czekają kiedy liczba mieszkańców spadnie poniżej 5 tys., a w tych których jest już ona poniżej tego progu, robią wszystko by mieszkańców nie przybywało. Takich gmin balansujących na granicy 5 tys. jest kilkadziesiąt, więc problem nie jest bynajmniej banalny.

Oczywiście, nie jest to racjonalne, ale może dodatkowo wywołać różnego rodzaju dziania zniechęcające do meldowania się w gminie. Paradoksalnie, wójta lub burmistrza małej gminy sięgającej progu 5 tys. mieszkańców, nie koniecznie ucieszy widok swoich mieszkańek w ciąży! Zatrokanego o finanse swojej gminy nie tyle zasmuci koniczność wypłaty becikowego, ale z pewnością efekt zadziałania subwencyjnej reguły.

Smaczku sprawie dodaje fakt, że mechanizm dotyczy nie liczby uczniów tylko mieszkańców. Może się więc zdarzyć, że liczba uczniów nawet zmaleje, ale ponieważ łączna liczna mieszkańców idzie w górę więc następuje cięcie subwencji!

Jakby paradoksów było mało, to służę jeszcze jednym związanym z omawianym problemem. Otóż istnieją spore kontrowersje wokół wyliczania zaczarowanej liczby 5 tys. mieszkańców. Przepis odwołuje się do danych GUS, ale one nijak się mają do zbioru PESEL, zasilanego przez organy gminy, które na mocy art. 46 ustawy z dnia 10 kwietnia 1974 o ewidencji ludności i dowodach osobistych prowadzą ewidencję ludności w formie gminnych zbiorów meldunkowych.

Różnice pomiędzy obiema zbiorami danych (GUS, PESEL) sięgają od kilkudziesięciu do nawet kilkuset

Nie meldujcie się w mojej gminie, bo mnie straszy 5 tysięcy

Kategoria: Felietony

Opublikowano: wtorek, 05, listopad 2013 23:00

Odsłony: 2637

osób. Który z nich zawiera bardziej aktualne dane. Stawiałbym na PESEL, ale ustawa odwołuje się do danych GUS.

W MEN od lat trwają ponoć prace nad kierunkiem zmian w algorytmie, mających na celu podniesienie efektywności podziału części oświatowej subwencji ogólnej. Rozważana jest koncepcja zmiany administracyjnego charakteru wagi P1 na funkcjonalny, uwzględniający gęstość zaludnienia oraz ewentualnie inne charakterystyki gmin, mające znaczący wpływ na sieć szkolną i na średnią wielkość oddziału klasowego w gminie.

Na rozważaniach na razie jednak MEN pozostaje, choć o zmianę złych przepisów dopominała się już liczna grupa parlamentarzystów i samorządowców.

A przecież logicznych rozwiązań byłoby wiele. Ot chociażby skokowe obniżanie poziomu subwencji wraz z przekraczaniem poziomu 5 tys. mieszkańców i do tego w powiązaniu z liczbą uczniów.

Najwyższy czas uporządkować tę kwestię.

Marek Wójcik